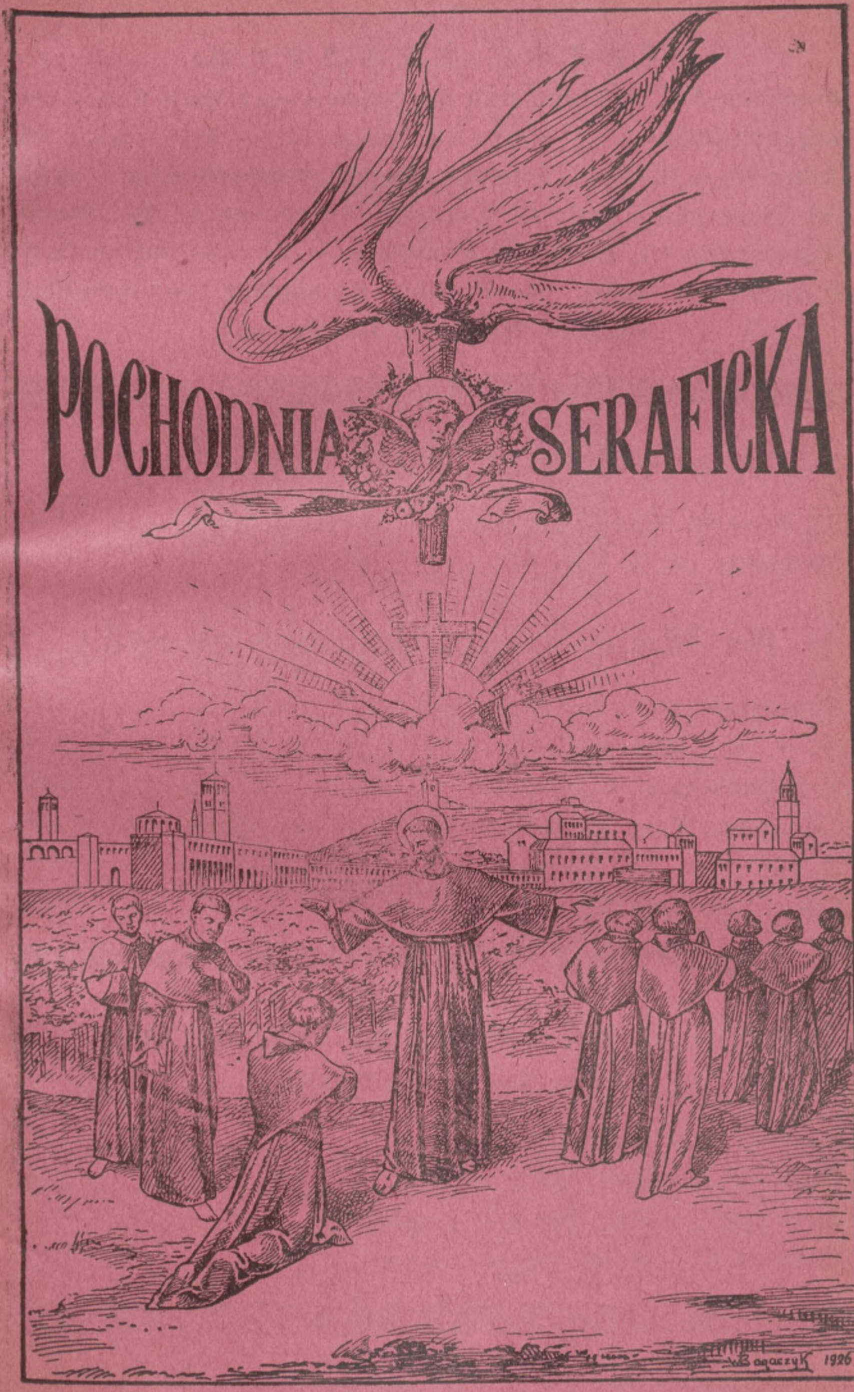
Rok II. Maj 1927. Nr. 5.



Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie. GRODNO (Polska).

TREŚĆ ZESZYTU.

Na „Pochodnię Seraficką" złożyli:

SS. Rodziny Marji w Dubnie:	zł.	3,—
Kozłowska M. w Łasinie	„	2,—

Na Misje Franciszkańskie złożyli.:

Kawczyński Jan w Inowrocławiu:	zł.	5,—
N. N. w Krakowie:	„	9,—
X. Bajerowicz K. w Pniewach:	„	3,50
Członkowie Kruc. Misyjnej w Poznaniu:	„	165,—
N. N. . . . . . „ . . .	„	100,—
Członkowie Kruc. Misyjnej w Radomsku:	„	81,—

Ofiary na proces beatyfikacyjny Czig. sługi Bżego. O. Rafała Chylińskiego.

Staweno Floretyna z Łodzi:	zł.	5,—
Grabowska Nepomucena z Łodzi	„	2,—
Zwolińscy Wacław i Marja z Rytwian:	„	5,—
Konwent OO. Bonifratrów w Krakowie:	„	10,—

POCHODNIA SERAFICKA
Organ Jubileuszowy.
Rok II. Nr. 5. — — — — — — Maj 1927.



Modlitwa

Św. Ojca Franciszka do Najświętszej Marji Panny.

Najświętsza Marjo Panno, między niewiastami nie urodziła się na świecie żadna do Ciebie podobna: Tyś Córką i Służebnicą Najwyższego Króla, Ojca Niebieskiego, Tyś Matką Najświętszą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Tyś

Oblubienicą Ducha Świętego. Módl się za nami ze św. Michałem Archaniołem, ze wszystkiemi mocarstwami niebieskiemi i ze wszystkimi Świętymi do Twego Synaczka, najmilszego naszego Pana i Nauczyciela. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak było na początku teraz i zawsze i na wieki wieków. Niech się tak stanie.

* * *

Wy, którzy macie szczęście być dziećmi duchowemi św. Patrjachy, pozdrawiajcie za św. Ojcem Franciszkiem często, owszem, jak najczęściej Najśw. Marję Pannę tą modlitewką krótką a tak piękną, bo zawierającą wszystkie Jej przywileje, a wyprosicie dla siebie i dla innych łaski tak wielkie. jakie wypraszał św. Wasz Ojciec; w ręce bowiem Najśw. Marji Panny złożył Bóg skarby swych łask.

Skoro sługa Boży pocznie pracować wytrwale nad nabyciem i zachowaniem tego wesela, które nam daje duch Boży, jako nagrodę czystości serca, którąśmy przez szczerą modlitwę nabyli, wówczas zły duch jest wobec niego bezbronnym.

Św. Franciszek. Wyzn. XI.

Szczęśliwy, kto całe swe szczęście położył w dziełach i słowach Bożych! bo tym sposobem, nakłaniając zarówno i bliźnich swoich do miłości Pana Boga, przelewa w ich dusze to samo szczęście i wesele, jakiem napełniona jest jego dusza.

Św. Franciszek Opusc. div. 18.

Legenda majowa.

W ubogiej wiosce żyło pacholę
Od maleńkości sierota,
Na jego licu, na bladem czole
Osiadła cicha tęsknota.

Dziecię się w chacie obcej chowało
Karmione litości chlebem,
Nieraz biedactwo sobie sypiało
Na zimnie, pod gołem niebem.

Nieznało ono uścisku matki,
Ni rodzicielskiej pieszczoty,
Głupim go Tomkiem przezwały dzatki
I smutny był los sieroty.

Co czuł, co cierpiał, nic niewiadomo,
Był on jakoby niemowa,
Z ust jego bladych zawsze słyszano
Tylko jedyne dwa słowa

„Zdrowaś Maryjo“! szepcze i wzdycha —
Czy nakarmiony, czy głodny,
„Zdrowaś Maryjo“ wymawia z cicha,
Gdy spotka uśmiech łagodny.

„Zdrowaś Maryjo“ kiedy złośliwie
Chłopcy go biją swawolni,
„Zdrowaś Maryjo“ gdy litościwie
Z ich ręki ktoś go uwolni.

„Zdrowaś Maryjo“ ciągle powtarza,
O wschodzie słońca, o zmroku,
U drzwi kościoła i wśród cmentarza,
Gdy klęczy z cichą łzą w oku.

Raz, gdy szedł drogą bezsilny, drżący
„Zdrowaś Maryjo“ zanucił,
Zachwiał się, upadł i konający
Z tem słowem ziemię porzucił...

Po jego cichym, smutnym pogrzebie
Nikt go nie płakał na świecie,
Nikt, tylko Matka Najświętsza w niebie
Chciała nagrodzić swe dziecię.

Z jego mogiły lilja wyrosła,
Na listkach napis był złoty:
„Zdrowaś Maryja“ ku ludziom niosła
Były to słowa sieroty....

Obyśmy wszyscy rajskie to słowo
Często nabożnie mówili
I wiecznie u stóp Twoich Królowo
Kiedyś się w niebie cieszyli.

Daj nam tę łaskę Boże miłości
Ukryty w ołtarza cieniu,
Coś zamknął skarby szczęścia, światłości
W słodkim Twej Matki Imieniu.

Odpisał z „Dzwonka S. O. Fr.“ z przed 20 laty

R. S.

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

Nasze Chrześcijaństwo.

We wszystkich krajach katolickich istnieje w mniejszym lub większym stopniu ruch misyjny, który ma na celu rozkrzewienie wiary wśród ogromnej liczby pogan Azji i Afryki. Rokrocznie więc ciągną z krajów katolickich zastępy misjonarzy, aby biednym poganom nieść światło wiary i obyczaj chrześcijański. Prócz tego różne stowarzyszenia i osoby prywatne zbierają ofiary na potrzeby misyj i wysyłają je w odpowiednie ręce. I nasza ojczyzna, chociaż dotąd w skąpy sposób, przyczynia się do wielkiego dzieła rozkrzewienia wiary, a mamy nadzieję, że w przyszłości doścignie na polu misyjnem inne narody katolickie.

Praca dla misji wśród pogan czyto przez żywych ludzi czyto za pomocą środków materjalnych jest rzeczą bardzo wzniosłą i bardzo chrześcijańską. Społeczeństwo katolickie, któreby się niczem nie przyczyniało do rozkrzewienia wiary wśród pogan, dawałoby o sobie smutne świadectwo, że jego wiara jest nieczynna a miłość dusz bardzo słaba.

Lecz kiedy widzimy dziesiątki i setki misjonarzy spieszących z krajów chrześcijańskich między Murzynów, Chińczyków i Hindusów, przychodzi nieraz na myśl taka uwaga i takie pytanie: litujemy się nad nędzą duchową i społeczną pogan, posyłamy im na pomoc najlepszych swoich synów i najlepsze córki, nie szczędzimy i grosza, — ale czy przypadkiem my sami dla siebie nie potrzebujemy misyj i misjonarzy, czy nasze własne chrześcijaństwo jest w porządku, innemi słowy

czy my jesteśmy chrześcijanami?

Nie mówię tu o tych „katolikach", którzy obowiązków chrześcijańskich wcale nie praktykują, którzy z kościołem i Jezusem Chrystusem nic do czynienia mieć nie chcą, którzy w dusze nieśmiertelną i w Odkupienie nie wierzą, albo tak żyją jakby nie wierzyli. Ci wszyscy bowiem są

praktycznymi poganami bez żadnej wątpliwości. Lecz do tych odnoszę zapytanie, którzy przyznają się do chrześcijaństwa i wyznają je, którzy zapełniają kościoły, czerpią ze źródeł sakramentalnych przez Zbawiciela pozostawionych, którzy okazują jakie takie posłuszeństwo przez Chrystusa pozostawionym. O tych wszystkich pytam, czy oni są chrześcijanami w rzeczywistości i w pełnem tego słowa znaczeniu? W tej chwili pomyśli niejeden z czytelników: „cóż za pytanie! wszakże jesteśmy ochrzczeni, wierzymy we wszystko, czego kościół naucza, wypełniamy obowiązki chrześcijańskie, więc obserwujemy posty nakazane, uczęszczamy do spowiedzi i Komunji św., słuchamy Mszy św., modlimy się i t. d. — a tu nas pytają, czy jesteśmy chrześcijanami". Ja jednak stoję uparcie przy swojem pytaniu i obejmuję niem nawet pobożnych i najpobożniejszych.

Chrześcijaństwo bowiem wewnętrzne i żywe w istocie swojej nie polega ani na chrzcie, ani na chodzeniu do kościoła, ani na uczęszczaniu do Sakramentów świętych, ani nawet na modlitwie. To są dopiero bramy prowadzące do świątyni chrześcijaństwa, środki, które nam ułatwiają jego osiągnięcie. Chrześcijaństwo tkwi w tem, co powiedział św. Paweł Apostoł do starych pogan: **Wyzujcie się ze starego człowieka a obleczcie się w nowego!** Kto jest ów stary człowiek, a czem ma być nowy? Stary ów człowiek, czyli człowiek z natury swej grzechem pierworodnym nadwyrężonej, jest zwierzęcym samolubem. Jeden z ojców kościoła powiada o nim, że jego mądrością jest brać cudze, jeżeli można, pożądać, jeżeli nie można, i dogadzać swoim niskim popędom we wszelaki sposób. I właśnie dlatego przyszedł na świat Jezus Chrystus, aby w człowieku potłumić i wytępić wszelką zwierzęcość, aby go uszlachetnić i podnieść aż do aniołów, aż do Boga. Dzieło odkupienia, którego Zbawiciel dokonał, nie na tem tylko polega, że otworzone nam zostały bramy raju ciężkim kamieniem grzechu pierworodnego przywalone, — ale na tem także, że mamy od Niego wskazania, wzór i łaskę, abyśmy z duszy naszej postrącali wszelkie błoto i kamienie przytłaczające w nas ten obraz boży, według którego byliśmy pierwotnie stworzeni. Człowiek przed Panem Jezusem zwykle nie znał drogi do celu życia; a jeżeli znał, to nie miał dość siły aby na tę drogę wejść i cel osiągnąć. Człowiek po Jezusie Chrystusie ma drogę jasno w nauce i w przykładzie Zbawiciela; ma i pomoc skuteczną w Jego łasce. Nowy więc człowiek, w którego

nam każe przyoblekać się św. Paweł apostoł, jest to człowiek ukształtowany na wzór i podobieństwo Jezusa Chrystusa, czyli człowiek tak myślący, czujący, mówiący i postępujący, jak Jezus Chrystus polecał i sam czynił. **Chrześcijaństwo zatem wewnętrzne i żywe nie jest niczem innem, jeno wytępieniem w sobie zwierzęcych nawyczek i popędów a przeobrażeniem się na podobieństwo chrystusowe.** Chrześcijanin prawdziwy to drugi Chrystus. Tyle tylko jest chrześcijaństwa w danej duszy, ile ona dosięga Jezusa Chrystusa. Jeżeli zaś poprzestajemy na tem żeśmy się ochrzścili, że się modlimy, że przystępujemy do Sakramentów świętych, a siedzi w duszy naszej wiecznie stary zwierzęcy człowiek, a niema w nas wewnętrznej, duchowej przemiany, — wówczas nie jesteśmy jeszcze chrześcijanami w istotnem tego słowa znaczeniu. I można powiedzieć, że Jezus Chrystus próżno dla nas przyszedł na świat, próżno zostawił najpiękniejszy przykład, próżno cierpiał i umarł.

W myśl tego co powiedziałem, obaczymy teraz, ile jest u nas chrześcijaństwa.

Pierwszą cnotą, którą nam Zbawiciel najusilniej nakazuje i najpiękniejszym przykładem własnym zaleca, jest miłość. Św. Paweł nazywa ją „związką doskonałości", a św. Jan Ewangelista powiada: „Po tem poznają, że jesteście uczniami chrystusowymi, jeżeli miłość jedni ku drugim mieć będziecie". Obowiązek miłowania posuwa Zbawiciel aż do najwyższego szczytu, bo do miłości nieprzyjaciół i to pod grozą odrzucenia od Boga:, „Jeżeli nie odpuścicie ludziom grzechów ich, nie odpuści i wam Ojciec niebieski grzechów waszych".

Ile jest jednak zrozumienia i praktykowania tej pierwszej cnoty chrześcijańskiej wśród chrześcijan?

Niech nam odpowie na to n. p. ostatnia wojna, w której narody chrześcijańskie przez szereg lat mordowały się wzajemnie, rabowały i niszczyły swoje mienie wśród najwyższego napięcia nienawiści.

Niech nam na to odpowiedzą więzienia zawsze przepełnione a tak mnogie, w których sprawiedliwość ludzka zamyka nie samych żydów lub niedowiarków, ale ludzi przyznających się do chrześcijaństwa i praktykujących obowiązki chrześcijańskie; a zamyka ich za pogwałcenie już nie miłości, ale

zwykłej sprawiedliwości, która jest warunkiem i drzwiami, miłości; za kradzieże, rabunki, potwarze, morderstwa, obelgi. A i to zważyć musimy, że największa liczba zbrodni przeciw sprawiedliwości i miłości pozostaje w ukryciu i gdyby policja wykrywała wszystkie te zbrodnie, to trzebaby budować nowe a niezliczone więzienia po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach.

Ile jest miłości w chrześcijaństwie, niech nam powiedzą te sale sądowe i akta niezliczone ze skargami i te gromady adwokatów i sędziów. Dzień w dzień tłoczą się po gmachach sądowych rzesze ludzi oskarżających i oskarżonych. Jednych prowadzi tam chęć obrony swoich słusznych praw przed przywłaszczycielami, innych nienawiść, pieniactwo. I to są chrześcijanie! Któż dzisiaj załatwia spory według recepty podanej przez Zbawiciela: Zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i strofuj go między nim a tobą samym. A jeśli cię nie posłucha, weź świadka drugiego i trzeciego. A jeśliby i wtedy nie posłuchał, idź i powiedz kościołowi, a gdy i kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznik? Któż — powiadam — załatwia spory swoje według tej rady Zbawiciela? Zapomnieliśmy o tem już dawno, a zato opłacamy ogromne gmachy sądowe i więzienne, całe pułki policji i urzędników, całe rzesze sędziów i adwokatów. Bo powiedz chrześcijaninowi dnia dzisiejszego, aby zaniechał procesu w imię miłości: wyśmieje się z ciebie. A przecież on chodzi do spowiedzi i nazywa się chrześcijaninem! Powiedz drugiemu: zapomnij urazę, przebacz obelgę, czyń dobrze nieprzyjacielowi, bo jesteś chrześcijaninem: wypatrzy się na ciebie, jakby ujrzał warjata.

Ile jest wśród nas miłości, to widzimy w życiu codziennem. Bo powietrze, którem oddychamy, drży od nienawistnych przekleństw. Bo domy, w których żyjemy, rozbrzmiewają kłótniami. Bo głowy, które na szyji nosimy, okładane są złorzeczeniami. Te klątwy zaś, złorzeczenia i kłótnie wychodzą z ust chrześcijańskich, które przynajmniej raz w roku przyjmują Komunję świętą... Nie koniec na tem. Jeżeli nie targamy się łatwo na zdrowie, mienie lub życie bliźniego z obawy przed policją i więzieniem, to za to jego dobra sława, której nikt nie strzeże i którą naruszyć możemy łatwo i bezkarnie, nie ma w naszych oczach prawie żadnej wartości. O swoje własne dobre imię dbamy i — o ile to leży w naszej mocy — nie pozwalamy, aby mu szkodzono.

Lecz dobrę imię bliźniego? Zamknęliśmy oczy, uszy, rozum i sumienie i nie chcemy nawet wiedzieć o tem, że także nasz bliźni ma prawo do dobrej sławy. Stąd prawie niema człowieka, którýby nie obmawiał, a już na pewno niema człowieka, któryby nie był obmawiany. Nie oszczędzamy pod tym względem nikogo, ani obcych ani blizkich, ani świeckich ani duchownych, ani przyjaciół ani nieprzyjaciół naszych, ani żywych ani zmarłych. Obmawiamy miotani przez różne szpetne pobudki, więc z zazdrości, z gniewu, z zemsty, z pychy, dla interesu własnego, a najczęściej ot tak sobie dla zabicia czasu lub dla rozrywki w towarzystwie. Często między jedną obmową a drugą idziemy do Komunji św. Słowa Pana Jezusa: „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni", wcale nas nie przerażają ani nawet zastanawiają. Oddaliśmy język na usługi plotkarstwu i niemiłosiernym uwłaczaniom tak dalece, że niektóre osoby chrześcijańskiego wyznania dnia jednego bez obmowy przeżyć nie mogą. Zawiść, zazdrość, podejrzenia i sądy lekkomyślne, nieżyczliwość i nieufność bezpodstawna zarosły chwastami nasze dusze, nie pozwalając wzrastać kwiatom miłości.

Ile jest w chrześcijaństwie miłości, niech nam powiedzą te gromady nędzarzy przymierających z głodu i zimna. Bez wątpienia jest wśród nich wielu, których do nędzy przyprowadziły różne grzechy, zbytki lub próżniactwo. Ale większość jest takich, którzy cierpią nędzę bez własnej winy, a z przyczyny nieszczęśliwych wypadków lub ogólnego położenia. Czy ci biedacy powinni cierpieć nędze w społeczeństwie chrześcijańskiem? Gdyby wszyscy, co mają więcej ponad niezbędne potrzeby, oddawali, już nie mówię, połowę, ale tylko małą cząstkę z tego co im zbywa, z tego co wyrzucają na niepotrzebne zbytki, to zagadnienie nędzy byłoby rozwiązane, ponieważ dóbr jest tyle, że wszyscy zaspokojeni być mogą i jeszcze pozostanie wybranym na pewne zbytki. Jeżeli tak nie jest, jeżeli z jednej strony widzimy biedaków płaczących, a z drugiej zbytek rozszalały, jeżeli dziecko bogacza ma aż trzy mamki do obsługi a dziecko biedaka nie ma pieluszki niezbędnej, jeżeli na stole jednych pieni się szampan, a na stole drugich niema często kawałka chleba, — to dlatego, że serca skamieniały w okrutnem samolubstwie, dlatego że wielka liczba chrześcijan zapomniała o przykazaniu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.

A w takich warunkach cóż możemy powiedzieć o naszem

chrześcijaństwie, jeżeli powtórzymy tu jeszcze słowa św. Jana Ewangelisty: „Po tem poznają żeście uczniami chrystusowymi, jeżeli miłość jedni ku drugim mieć będziecie?" Gdy właśnie ta miłość jest deptaną niemal powszechnie; gdy samolubstwo ciasne i niskie wypełnia duszę; gdy serca są twarde, duchy niezgodne, kłótliwe; języki rozpuszczone i uwłaczające; ręce nieskore do dawania a skore do brania; gdy wśród słów, które rozbrzmiewają, najwięcej jest słów zimnej obojętności, niechęci i nienawiści, gdy dużo słyszymy o kradzieżach, oszustwach i wyzysku, a mało o jałmużnach, ofiarności i miłosierdziu; gdy to co mamy, zamykać musimy na zamki i klucze a czci swojej wogóle obronić nie możemy; gdy wśród tylu dóbr rozsypanych hojną ręką Stwórcy rozlega się płacz głodnych i zziębniętych; gdy jedna warstwa społeczeństwa walczy z drugą a jeden człowiek podchodzi drugiego; — jakiż sąd musimy wydać o naszem chrześcijaństwie? Z bólem i wstydem wyznać musimy, że nasze serca są tylko po wierzchu przeorane pługiem chrześcijaństwa, ale w głęgi ich kotłuje się i przewraca ciągle samolubne, zwierzęce pogaństwo.

Dotknąłem tu tylko jednej, najważniejszej chrześcijańskiej cnoty: miłości. Nic lepszego nie da się powiedzieć o drugiem żądaniu nauki chrystusowej, które św. Jakób apostoł wyraża w tych słowach: „immaculatum se conservare ab hoc seculo — Zachować się niepokalanym od tego świata". Niepodobna tu wchodzić w szczegóły, boby to zaprowadziło zbyt daleko. Dość powiedzieć, że całe nasze publiczne życie zalane jest i przesiąknięte rozwiązłością. Grubo nieobyczajne tańce i takież stroje, bezecne widowiska w teatrach i kinach, niechlujne książki i pisma roztaczają wokoło atmosferę zepsucia, zgorszenia i brudu taką, że uciec od niej i odetchnąć powietrzem czystszem niepodobna. Pospolity nierząd uprawiany bywa jawnie po miastach i wioskach, nie znajdując sprzeciwu nawet ze strony wychowawców i rodziców, odpowiedzialnych za młodzież wobec Boga i społeczeństwa. Najzwyczajniejsze występki przeciw szóstemu przykazaniu nazywa się „miłością" i tem słowem rozgrzesza się wszystkich i wszystko. Bezwstyd wszelaki przestał nas już dziwić; machamy na niego ręką pobłażliwie i powiadamy, że „takiem jest życie", że trzeba się z niem pogodzić. Krótko mówiąc, dzieje się tak, jak gdyby skromność była grzechem a nieprzyzwoitość była cnotą. A jeżeli takie panują pojęcia

i takiem jest nasze życie publiczne, to cóż dziać się musi w życiu ludzi prywatnem! Spustoszenie i Sodoma.

Słowem, powiedzieć sobie musimy, że przeciętny chrześcijanin nie jest jeszcze tym nowym człowiekiem, w którego każe nam przyoblekać się wielki Apostoł. W głębi jego duszy jeszcze nie nastąpiła przemiana na podobieństwo chrystusowe. Pozostaje on ciągle człowiekiem starym, człowiekiem-zwierzęciem, nad którym przewagę mają zmysły i niskie samolubstwo, — czyli nie jest jeszcze chrześcijaninem. Ale

dlaczego nie jesteśmy chrześcijanami?

Przedewszystkiem pojmujemy chrześcijaństwo niezupełnie, jednostronnie, jeżeli nie wręcz fałszywie. Kiedy się zapytamy przeciętnego człowieka o drugiego człowieka, czy on jest chrześcijaninem, słyszymy zwyczajnie taką odpowiedź: „o tak, on chodzi do kościoła, bywa u spowiedzi, modli się". I nic więcej. Jesteśmy więc skłonni upatrywać i rzeczywiście upatrujemy chrześcijaństwo w różnych jego zewnętrznych praktykach i ćwiczeniach. Dlaczego? Bo tak łatwiej, wygodniej i prościej. Łatwiej n. p. pójść do kościoła, niż odwiedzić rodzinę pogrążoną w nędzy i zanieść jej kilka słów pociechy i chociaż drobne wsparcie. Łatwiej wysłuchać kazania niż usunąć ze swego otoczenia brudne książki i pisma. Łatwiej uczestniczyć w dziesięciu Mszach świętych niż raz jeden okiełznać zmysłową namiętność lub odmówić sobie zakazanej przyjemności. Łatwiej przystąpić do spowiedzi i Komunji św. niż powściągnąć swój język i zakazać mu obmówstwa lub kłótni. Łatwiej nosić szkaplerz i medalik niż dźwigać krzyż za Panem Jezusem w cierpliwości i pokorze. Łatwiej modlić się godzinami dniami niż raz jeden przebaczyć całem sercem urazę, obelgę lub krzywdę.

Idąc tą drogą łatwiejszą i wygodniejszą, skłonni jesteśmy zakładać chrześcijaństwo więcej na zewnętrznych praktykach, niż na wewnętrznej pracy nad ulepszeniem serca i upodobnieniem się do wzroru naszego Zbawcy. Lecz i te praktyki wypełniamy więcej zewnętrznie, więcej powierzchownie, bez zrozumienia ich należytego i bez udziału najpełniejszego serca. Weźmy n. p. pod uwagę nasze modlitwy. Zdaje się, że chrześcijanie wszyscy naogół odmawiają i to codziennie przecudną modlitwę przez Zbawiciela z nieba przyniesioną: Ojcze, nasz! Czy my jednak rozumiemy tę modlitwę? Mówimy: Ojcze

nasz, odpuść nam nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom. Ale z jakim umysłem i sercem? Gdybyśmy tę modlitwę rozumieli, gdybyśmy rozumieli, że tyle nam Bóg odpuści naszych grzechów, ile my przebaczymy ludziom z tego, co oni względem nas zawinili; gdybyśmy rozumieli, że nie przebaczając, sami prosimy Ojca, aby i On nam nie przebaczył, — gdyby w tej modlitwie brało udział i serce Bogu oddane, — to czyżbyśmy żyli wśród niechęci, gniewów i nienawiści wzajemnych, wśród przekleństw, złorzeczeń i kłótni? Czyżbyśmy byli tak nieskorzy do przebaczenia, a tak skorzy do gniewu i obrażania się jak jesteśmy? Mniemam, że nie. Tymczasem ilużto chrześcijan codziennie odmawia tę modlitwę, a równocześnie trwa w gniewie i w nienawiści zaciekłej i ani sobie pozwoli mówić o przebaczeniu! Dlaczego? Bo wiecej przykładają się do niej ustami i słowami niż umysłem i sercem.

Tak więc nie tylko fałszywie zakładamy chrześcijaństwo na wypełnianiu praktyk religijnych, ale nadto stały się one dla nas mniej lub wiącej pustą formą, tylko skostniałą ceremonją do parady świątecznej, tylko szyldem, który wywieszamy przed sobą na znak, że jesteśmy chrystusowymi wyznawcami, ale nie staramy się o to, aby poza tym szyldem kryło się się serce chrześcijańskie. Tu więc nastąpić musi duża odmiana. Musimy przystąpić do wszelkich praktyk chrześcijańskich z jak największym udziałem umysłu i serca. Musimy przestać je traktować jako „przepisy“ czy ceremonje, a widzieć w nich żywe źródła boże, z których czerpać możemy wszystko co szlachetne. Musimy ćwiczyć się w nich tak i w tym celu, aby one rzeczywiście przemieniały nasze dusze i kształtowały je na podobieństwo chrystusowe, na czem dopiero polega istotne, żywe chrześcijaństwo.

Że jednak mamy na chrześcijaństwo poglądy zbyt jedjednostronne, że tak zawstydzająco mało w niem postępujemy, jakaż jest tego przyczyna najdalsza i ostateczna? Czy może wychowanie nasze religijne pozostawia cokolwiek do życzenia? Zobaczymy.

Wszystkie prawdy, przykazania, ideały chrześcijaństwa zawarte są w Tradycji i w kięgach Nowego Testamentu, to jest w czterech Ewangeljach w Listach i dziejach Apostolskich oraz w księdze Objawień św. Jana. Z tych wszystkich źródeł wiary naszej najszacowniejszą jest bez wątpienia

poczwórna Ewangelja. Najszacowniejszą dlatego że opisuje nam życie ziemskie Zbawiciela, stawia nam przed oczy Jego przykłady i ona sama przytacza słowa, które wyszły z Jego boskich ust. Ewangelja to życiorys Pana Jezusa napisany przez naocznych a tak wiarygodnych świadków, jakimi byli Apostołowie. Dlatego Ewangelja powinna być naszą najdroższą księgą, naszym nieodłącznym towarzyszem, naszym doradcą we wszystkich sprawach. Z niej uczymy się, jak żył nasz Zbawiciel i żyć rozkazał. Ona oświeca nasze umysły boskim blaskiem i porywa nasze serca najszlachetniejszym przykładem Zbawcy. Ona przedstawiając nam postać Zbawiciela, przykuwa nas do Jego miłości. Św. O. Franciszek dlatego tak płomiennie kochał Chrystusa Pana i tak się do niego upodobnił, że przeniknął na wskroś Ewangelję. Całe postępowanie św. Ojca w najmniejszych drobiazgach dostosowywało się najwierniej do wskazań i ducha Ewangelji. Można go nazwać żywą ewangelją tak, jak go nazwano drugim Chrystusem.

Ale oto ważne pytanie. Ilu z katolików ocenia ważność i konieczność znajomości Ewangelji? Możemy powiedzieć że na tysiąc katolików ledwie pięciu posiada Ewangelję, a z tych pięciu może ledwie dwóch rozczytuje się w tej księdze ze zrozumieniem i miłością. Jeżeli nie jest gorzej, to z pewnością lepiej nie jest. Stąd znajomość Ewangelji w szerokich kołach naszych chrześcjan jest zastraszająco mała. Gdybyśmy postawili w szeregu tysiąc katolików i urządzili egzamin, nie wiem, czy choć jeden z nich byłby w stanie opowiedzieć na kazanie na górze, w którem mieści się treść nauki chrześcijańskiej. A jeżeli niema znajomości Ewangelji jakże może być mowa o zastosowaniu i zachowaniu Ewangelji?

Dlatego jest rzeczą niesłychanie ważną, aby w każdym domu katolickim znajdował się Nowy Testament, w szczególności Ewangelja, a przynajmniej dobry, obszerny żywot Pana Jezusa. Aby się znajdował nie ku leżeniu, lecz by każdy katolik, ktokolwiek on jest, rozczytywał się w tych księgach z wiarą i z miłością największą. Dopiero gdy Ewangelja stanie się pokarmem naszym pożądanym i umiłowanym, gdy jej wskazania i ideały utkwią w naszych umysłach i sercach, gdy jej duch boski owionie nasze dusze i miłość w nich rozpali ku Zbawicielowi, wówczas dopiero zrozumiemy chrześcijaństwo i zaczniemy być wyznawcami Chrystusa „w duchu i w prawdzie".

Objaśnienia Reguły.

Pytanie 17.

Czego wymaga Reguła względem Wiary?

Odp. „Przedewszystkiem doświadczeni w wykonywaniu katolickiej Wiary".

„Doświadczeni" czyli wypróbowani i stali we Wierze. Dobre obyczaje i zgodliwy charakter nie są jedynymi warunkami dla postulantów. Kościół wymaga jeszcze wierności we wierze, która jest podstawą wszelkiej doskonałości i jedyną bramą, która prowadzi do owczarni Chrystusowej. Przez wierność w tym wypadku należy rozumieć przywiązanie. Tercjarz nie jest połowicznym katolikiem, niezdecydowanym we Wierze, który pochyla się od każdego wiatru nauki, skłania się do niewiary, albo daje się uwieść zabobonnym fantazjom. Tercjarz jest katolikiem solidnym, posiadającym głębokie przekonanie i przywiązanie do świętej Wiary".

„W wykonywaniu Wiary" — Duchowna budowa człowieka wiary nie opiera się na piasku ludzkich pojęć, lecz wznosi się na skale Boskiego Objawienia. Wierzy w Boga, Istotę Najwyższą i wynagradzającą, wierzy w Chrystusa i Jego Kościół. Wiara jest normą jego życia i całą jego pociechą. Kocha tę wiarę całą gorącą duszą, powtarzając za świętym Bernardem Seneńskim: „O słodka i najmilsza cnoto Wiary! Któżby cię nie kochał? Ty jesteś fundamentem wszystkich łask i wszystkich cnót. Ty zwalczasz grzech, odnawiasz dusze, oświecasz ciemnych, przygotowujesz wybranych, łączysz członki z głową, którą jest Chrystus. Ty doświadczasz sprawiedliwych, działasz cuda, we wszystkiem tryumfujesz i koronujesz wieczną szczęśliwością tych, którzy w tobie trwają".

„Katolickiej" — To jedno słowo wystarcza dla wyłączenia indyferentyzmu. Tym, którzy z tytułu chrztu tylko nazywają się katolikami, nie wiele brakuje, aby uznali za prawdę wszystkie religje. Jeżeli który z artykułów Wiary jest im niewygodny, są gotowi zaprzeczyć go. Tacy liberalni katolicy nie mają wstępu do Trzeciego Zakonu. „Jeden Bóg, jedna Wiara, jeden Chrzest", mówi Apostoł.

Pytanie 18.

Jakie powinny być znamiona Wiary?

Odp. Według zdania św. Bonawentury „Wiara ma być **solidna**, silna w przekonaniu wewnętrznem, **pobożna** w oczekiwaniu dóbr obiecanych, **wielka** w wykonywaniu dzieł trudnych".

„Solidna" — „Uważcie, mówi św. Antoni padewski, jak Chrystus nie chce nic budować bez solidnego fundamentu, a tym fundamentem jest Wiara". Nie możemy mieć nic pewniejszego nad Objawienie Boskie. Ludzka wiedza dostarcza we wielu punktach absolutnie pewnych dowodów, lecz w różnych innych rzeczach pozostaje milcząca, lub podaje niektóre wyjaśnienia szkodliwe. Przeciwnie, Wiara nigdy nie zawodzi, ani nie oszukuje; jeżeli nad kwestiami mniejszej wagi milczy, to prawdy fundamentalne przedstawia w świetle nieomylnem.

„Pobożna". — Oznacza dyspozycję woli która szybko i ochotnie poddaje się prawdzie objawionej. Apostoł to wyraża w ten sposób: „Wola wobec rzeczy niepojętych staje się poddaną w zrozumieniu przez posłuszeństwo Chrystusowi". Pobożność we Wierze według wyrażenia Ojców świętych „wierzy w Boga, wierzy Bogu, wierzy w Bogu".

Wierzy „w Bogu" w tem znaczeniu, że dusza ludzka całą swoją istotą i potęgą rzuca się w Boga i całkowicie oddaje się Jego Prawdzie i Miłości.

„Wielka" — Wola kieruje się światłem, którego udziela duch na podstawie oświeconego rozumu. Jeżeli to światło będzie słabsze, czynności woli będą także słabsze, jeżeli zaś światło będzie jaśniejsze, to i wola będzie działała więcej szlachetnie i wielkodusznie. Człowiek kierujący się tylko samym rozumem, będzie dokonywał rzeczy ziemskich i doczesnych. Chrześcijanin oświecony Wiarą będzie stwarzał dzieła Boże, nieśmiertelne. Apostołowie Wiarą zwyciężyli świat, przez Wiarę tryumfuje misjonarz we wszelkich trudnościach i my pokonamy szatana, świat i siebie samych Wiarą, lecz musi ona być solidna, pobożna i czynna.

Ś. p. O. Melchior Fordon
Franciszkanin.

(Dokończenie).

Głęboką mądrość życiową czerpał O. Melchior z bogatego doświadczenia, a więcej jeszcze z ducha modlitwy, który nawskroś tego męża bożego przenikał. Samo ułożenie O. Melchiora świadczyło o wewnętrznej łączności z Bogiem. Osobliwie cenił sobie Mszę św. i odprawiał ją z takiem namaszczeniem, że budował tem wszystkich i nastrajał nabożnie. Raz, a było to już pod koniec jego życia, wśród odprawiania Mszy św. wpadł w ekstazę, oczy utkwił w białą Hostję nieruchomo i tak trwał w zachwycie, nie odczuwając nawet kilkakrotnego trącenia ministranta. Nie wyjaśnił jednak później nigdy, co się z nim wtenczas działo: głęboka pokora mu na to nie pozwalała.

Mszę św. odprawiał O. Melchior codziennie nawet wtedy, gdy już ledwo mógł przenosić się z miejsca na miejsce. Po raz ostatni zdołał ją odprawić dn. 30 grudnia ub. roku, potem — przyjmował tylko Komunję św. również codziennie. I znów, dopokąd mu sił starczyło, klękał nawet w łóżku. potem przynajmiej dźwigał się dla uszanowania Przenajśw. Eucharystji. Chwili tej, gdy mu miano przynieść P. Jezusa, wyczekiwał zawsze z utęsknieniem, a kapłanowi, który mu tę przysługę świadczył, powtarzał niejednokrotnie:

— Czem ja się tobie Ojcze odwdzięczę za to, że mi przynosisz Pana Jezusa?

A gdy dn. 27 lutego b. r. więc w sam dzień zgonu, Jezus Eucharystyczny poraz ostatni przestąpił progi jego ubogiej celki, powitał go O. Melchior temi słowy:

— O Jezu najłaskawszy, dziękuję Ci najpokorniej Pewnie to już po raz ostatni do mnie przychodzisz!...

Pacierze kapłańskie cenił sobie również wielce. Za zdrowia odmawiał je zawsze na klęczkach, a potem nawet w najcięższej chorobie rozstać się z niemi nie chciał. Gdy przełożony, widząc jego osłabienie, udzielił mu wyraźnej dyspensy od brewiarza, naznaczając wzamian za to 7 Chwała Ojcu, rzekł słodko chory:

— Dziękuję pokornie O. Gwardjanowi za czułe serce. Odmówię 7 Chwała Ojcu, ale proszę mi pozwolić brewiarz także odmówić.

Bardzo kochał O. Melchior P. Jezusa często klęczał u stóp Tabernakulum, często tulił krzyż Chrystusowy do piersi, a niekiedy i łzami go zlewał. Wśród męczarni ostatniej choroby, gdy nie mógł ani leżeć ani siedzieć, a na nodze wytworzyła się sroga rana, na którą nie poskarżył się nigdy i nawet nie wyjawił jej aż do samej śmierci, wśród cierpień, które na usta jego sprowadzały te niesłychane u niego słowa:

— Bracie mój najukochańszy, ja ciebie bardzo proszę, odejdź od mnie, bo mi jest bardzo ciężko... — wśród tych cierpień jedynym i skutecznym sposobem uśmierzenia bolu stawało się dla niego spojrzenie na P. Jezusa ukrzyżowanego. Zaraz zdobywał siłę i uspakajał się zupełnie. Toż wszyscy otaczający O. Melchiora w ostatniej chorobie nie mogli zrozumieć tej jego do ostatniej chwili niezachwianej słodyczy i mocy.

Osobną kartę w życiu O. Melchiora stanowi gorące nabożeństwo do Najśw. Marji Panny. Wyświęcony na kapłana w dzień Jej święta Matki Bożej Anielskiej (2 sierpnia), poświęcił Jej całe swe życie i prace i wszystko co miał i mógł mieć. Sam do Niej z dziecięcą miłością przywiązany, przywoływał wszystkich, a osobliwie grzeszników do Marji.

— Własnemi siłami nic nie możesz — mawiał do skarżącego się na swą niemoc młodzieńca — ale módl się tylko gorąco do Matki Najświętszej, a Ona wszelką pomoc ci wyjedna.

— Pamiętaj synu — przestrzegał znów innego — byś kochał Jezusa i Jego Matkę. — Albo:

— O, gdybyś wiedział, jaka to dobra Matka! — Lub:

— Uciekaj się synu do Matki Najświętszej i proś Ją o pokorę i o miłość bliźniego.

Te dwie swoje umiłowane cnoty, które jaśniały w całem

jego życiu, pragnął z pomocą Matki Najśw. pozaszczepiać wszędzie...

Zwykł był polecać każdego opiece Matki Najśw. A gdy błogosławił, o co go w ostanich dniach ziemskiej wędrówki często proszono, błogosławił w imię tej Pani serca swego.

— Niech cię Matka Najśw. błogosławi i dopomaga, byś zdołał Jej wiernie służyć — mówił.

Szczególniejszą jakby czołobitnością otaczał najpiękniejszy przywilej Marji, Niepokalane Poczęcie. Widocznem to stało się zwłaszcza wtedy, gdy do ukochanego jego konwentu grodzieńskiego, w którym pełnił obowiązki proboszcza jako kapłan świecki, a później gwardjana jako franciszkanin, przeprowadziło się z dalekiego Krakowa Wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej". Stało się to w październiku roku 1922. Od tej pory O Melchior przylgnął i zrósł się niejako z tem Wydawnictwem Niepokalanej tak dalece, że każda jego radość gorąco go radowała, a każdy smutek głęboko smucił. Służył też przez 4 lata swemi roztropnemi, a często jakby z nieba zapożyczonemi radami i bez tychże rad nie działo się w Wydawnictwie nic.

Cieszcie się Bracia — mawiał do Braci w Wydawnictwie zajętych — cieszcie się, bo pracujecie dla Matki Najśw., służycie Królowej waszej i najlepszej Matce Niepokalanie poczętej. — Ta dziedzina zasług O. Melchiora zalicza się do tych najmniej znanych, a podobnych dziedzin bybyłoby do omówienia znaczniej więcej jeszcze.

Miłość do Matki Najśw. objawiała się u niego osobliwie w ostatniej chorobie. Gdy już nie mógł się inaczej, modlić, powtarzał z wielkiem przejęciem:

— Królowo Swięta!

I ta święta Królowa najprawdopobniej przybyła do swego gorliwego sługi w przeddzień śmierci; albowiem gdy już z sił wyczerpany leżał cicho, nagle ożywiła się twarz jego, obecni Bracia usłyszeli mocny śmiech radości i rozbrzmiały z ust O. Melchiora słowa:

— O Matko!...

Czując bliski zgon, że już jest w drodze, jak sam się wyrażał, pragnął podziekować przełożonem u

opiekę i starania i wszystkim, co mu w chorobie służyli. Zarazem prosił o przebaczenie.

— Jakże mi błogo było zawsze między wami — mówił do zgromadzonych Ojców i Braci.

— Módlcie się za mnie, by Bóg okazał nademną miłosierdzie — dodał.

— Owszem — odpowiedział jeden z obecnych — lecz niechże i Ojciec za nas się modli, gdy będzie w niebie.

— Dobrze, jak P. Jezus pozwoli, będę się modlił — wyszeptał słabnącym głosem.

W chwili zgonu jeden z Braci podtrzymywał w ręku konającego gorejącą gromnicę, a inni na klęczkach się modlili, odmawiając Litanję i Anioł Pański.

Po śmierci słodycz O. Melchiora rozlała się jeszcze mocniej na jego martwem obliczu. Nie lękał się nikt, garnęli się wszyscy.



Ś. p. O. Melchior Fordon, w trumnie.



Kondukt pogrzebowy ze zwłokami Ś. p. O. Melchiora Fordona, w Grodnie.

Jeden ze światłych kapłanów uwiadomiony o zgonie O. Melchiora, wypowiedział się odważnie i jasno:

— Teraz wam Ojcowie tylko starać się o beatyfikację.

Kaznodzieja pogrzebowy kończył swoje, łkaniem przerywane przemówienie:

— Modlić się nam chyba nie za niego, ale do niego.

Wybitny obywatel stanu świeckiego spędziwszy u trumny O. Melchiora chwilę w modlitewnem skupieniu, rzekł na osobności:

— Nie modliłem się za O. Melchiora, ale do niego.

Lud tłumnie do zwłok się garnący ocierał o jego ręce różańce, krzyżyki, kawałki płótna. Czynił to w dziwnie poważnym i niewzruszonym nastroju.

O ciało O. Melchiora tuż po zgonie potoczyła się walka — przedstawiciele władz miejskich wywalczyli je dla cmentarza miejskiego, podczas gdy miało być pochowane na parafjalnym cmentarzu.

Wśród pogrzebu, ciągnącego się na przestrzeni nieomal milowej, karawan postępował z tyłu pusty, a trumnę niesiono na ramionach i przy każdej zmianie wywiązywały się gorące spory: od prostego strażaka aż do ojców miasta — każdy tę trumnę nieść pragnął i niósł.

Obecnie — setki osób powierza swe sprawy opiece ś. p. O. Melchiora. I nie doznają zawodu.

Objawy niezwykłe. Jeśli ma prawdę mówić ogólnoludzkie przysłowie, że „vox populi vox Dei“ („głos ogółu jest głosem Boga“) — tedy zdobyłaby Ojczyzna nasza i Zakon nasz nowego wielkiego Patrona przed Bogiem...

Tego lękać — nam się nie trzeba, owszem modlić się i zabiegać o to gorąco.

A. K.

STATUT

Diecezjalnej Rady Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Zatwierdzony przez Radę Główną dnia 15 listopada 1926.

I. Nazwa i siedziba.

§ 1. Diecezjalna Rada Trzeciego Zakonu św. Franciszka dla diecezji z siedzibą w...

Rada rozciąga swoją działalność na diecezję....

Jest zewnętrznym organem Głównej Rady Trzeciego Zakonu w Polsce z siedzibą w Krakowie.

II. Cel.

§ 2. Celem Diecezjalnej Rady jest pomoc w osiągnięciu celów określonych statutem Rady Głównej, a mianowicie: zjednoczenie, kierownictwo i rozwój pracy tercjarskiej w całej Polsce.

Diecezjalna Rada łączy do wspólnej pracy wszystkie Kongregacje Trzeciego Zakonu pomienionej diecezji.

III. Środki.

§ 3. Środkami do tego celu będą: urządzanie częstych zebrań, zjazdów diecezjalnych, urządzanie odczytów, kursów dla przełożonych, XX. Dyrektów Trzeciego Zakonu, popieranie wydawnictw tercjarskich, podejmowanie dzieł miłosierdzia, współpraca z katolickiemi organizacjami, a przedewszystkiem wykonywanie zarządzeń Rady Głównej.

IV. Członkowie.

§ 4. Członkami Diecezjalnej Rady Trzeciego Zakonu są: 1) Delegat biskupi, 2) delegaci OO. Prowincjałów tych gałęzi, których zgromadzenia tercjarskie są w diecezji 3) prezesi Rad Dekanalnych, sekratarze albo skarbnicy Rad Dekanalnych, 5) redaktorowie pism tercjarskich.

V. Organa Rady Diecezjalnej.

§ 5. Organami Rady Diecezjalnej są: a) Walne Zgromadzenie, b) Zarząd, c) Komisja kontrolująca.

ad A) Walne Zgromadzenie tworzą wszyscy członkowie Rady Diecezjalnej, wymienieni w § 4. Jest ono raz na rok zwyczajne, a w razie potrzeby zwołuje się nadzwyczajne.

Do Walnego Zgromadzenia należy:

1) Wybór Zarządu na 3 lata, a Komisji kontrolującej na 1 rok,

2) uchwalenie wysokości wkładek,
3) zatwierdzenie zprawozdań rocznych,
4) zatwierdzenie rocznych rachunków,
5) wnioski do Rady Głównej,
6) wybór delegatów do Rady Głównej, jednego z pośród prezesów Rad Dekanalnych, drugiego z pośród świeckich członków Rady Diecezjalnej,

7) powoływanie do życia różnych sekcyj, w których mogą brać udział i tercjarze niebędący członkami Rady Diecezjalnej, a nawet nietercjarze,

8) uchwalanie dla nich regulaminów.

ad B) Zarząd, do którego należą: prezes, wiceprezes, sekretarz, skarbnik, oraz delegat I-go Zakonu św. Franciszka, który czuwa nad duchowym kierunkiem tercjarstwa. Sekretarz, skarbnik i delegat mają również swoich zastępców.

Prezesem jest każdorazowy delegat biskupa diecezji.

Do Zarządu należy:

1) prowadzenie ksiąg i zapisków odnoszących się do spraw tercjarskich,
2) zwoływanie wszystkich zebrań,
3) załatwianie spraw bieżących,
4) zarząd funduszami Diecezjalnej Rady Tercjarskiej,
5) wykonywanie uchwał Rady Głównej.

ad C) Komisja kontrolująca składa się z 3 osób z poza wydziału.

1) Wybiera z pośród siebie przewodniczącego,
2) bada czynności Rady Diecezjalnej, a przedewszystkiem rachunki za rok ubiegły,
3) wynik kontroli podaje prezesowi do wiadomości, a następnie
4) składa sprawozdanie Walnemu Zgromadzeniu D. R. T. i stawia wnioski o udzielenie absolutorjum Zarządowi.

§ 6. Na wszystkich zebraniach przewodniczy prezes lub jego zastępca. Uchwały na zebraniach zapadają większością głosów. Uchwały sprzeczne z duchem reguły tercjarskiej nie mają mocy obowiązującej. W tym wypadku prawo sprzeciwu przysługuje delegatowi prowincjałów, względnie wizytatorowi z podaniem powodów.

§ 7. Sprawy wątpliwe rozstrzyga w I-szej instancji Sekretarjat Rady Głównej, w II-ej instancji cała Rada Główna.

§ 8. Radę D. R. T. na zewnątrz reprezentuje prezes i sekretarz i oni też podpisują akta.

§ 9. D. R. T. posiada kasę na wspólne bieżące wydatki. Kasa ta powstaje: 1) ze składek Rad Dekanalnych, których wysokość uchwala Walne Zebranie D R T., oraz 2) z dobrowolnych ofiar, zapisów, odczytów i t. p.

§ 10. Rozwiązanie D. R. T. może nastąpić na wniosek Zarządu większością głosów obecnych na Walnem Zebraniu. Również Rada Główna może rozwiązać D. R. T., gdyby ta nie chciała podporządkować się jej rozporządzeniom.

W razie rozwiązania D. R. T., fundusze zostaną przekazane na ogólne potrzeby tercjarskie w diecezji.

Regulamin

dla Sekcji miłosierdzia

uchwalony na zebraniu Dekanalnej Rady dnia 24 marca 1927 w Krakowie.

I.

§. 1. Sekcja miłosierdzia jest zewnętrznym organem Dekanalnej Rady III Zakonu, przez który ta wykonuje na obszarze dekanatu krakowskiego uczynki miłosierdzia, przepisane regułą w Rozdz. II. ustęp 8, 9, 12, 13 i 14. —

§. 2. Sekcja ma swój Zarząd składający się z przewodniczącego(ej), którego wybiera Rada dekanalna oraz z sekretarza(rki), skarbnika,(czki) i ich zastępców, wybieranych przez członków Sekcji. Cały zarząd Sek-

cji wybierany jest na jeden rok. Sekretarzem i Skarbnikiem Sekcji winni być w zasadzie zastępcy sekretarza i skarbnika Dekanalnej Rady.

§. 3. Sekcja odbywa zebrania tygodniowe, którym przewodniczy przewodniczący(ca) lub zastępca, a sekretarz spisuje z nich protokóły.

§ 4. Przewodniczący(ca) względnie Zarząd Sekcji bierze udział w zebraniach Zarządu Rady Dekanalnej, składa na nich sprawozdania z czynności Sekcji i przyjmuje uchwały Rady do wykonania. —

§. 5. Zarząd Sekcji może kooptować nowych członków Sekcji, nawet z poza grona tercjarstwa. —

§. 6. Sekretarz prowadzi dokładny spis członków oraz książkę protokołów, skarbnik zaś bloczki kasowe (książkę kasową) i odprowadza kwoty ponad 100 zł. do skarbnika Rady Dekanalnej wraz z odnośnemi rachunkami. —

§. 7. Na zebraniach Sekcji uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Do wykonania wymagają jednak zatwierdzenia Zarządu Rady dekanalnej. Członkowie Rad: dekanalnej, diecezjalnej i głównej obecni na zebraniu Sekcji, mogą zabierać głos i głosować. —

§. 8. Sekcja używa skróconej nazwy: „Sekcja miłosierdzia św. O. Franciszka". —
Pisma wychodzące z Sekcji podpisuje przewodniczący i sekretarz, a pisma do władz, urzędów i pisma, zawierające w sobie jakiekolwiek zobowiązania podpisuje nadto prezes lub sekretarz Dekanalnej Rady, przy wyciśnięciu pieczęci tejże Rady. —

§. 9. Czynności Sekcji sprawdza Komisja kontrolująca Dekanalnej Rady, sprawy zaś sporne rozstrzyga w I-szej instancji Zarząd Dekanalnej Rady, w II-giej instancji Zarząd Diecezjalnej Rady III Zakonu św. O. Franciszka w Krakowie. —

§. 10. Zarząd Dekanalnej Rady może w nadzwyczajnych wypadkach zarządzić wcześniejsze wybory Zarządu Sekcji. —

II.

Dzieła miłosierdzia wykonać się mające przez Sekcję:

1. Niesienie pomocy najubc ższym z tercjarstwa dekanacie.
2. Nad chorymi, przedewszystkiem tercjarzami, opieka w postaci dostarczania lekarstw, lepszego pożywienia, dyżurów przy chorych, starań o umieszczenie ich w odpowiednim zakładzie lub szpitalu. —
3. Urządzanie corocznie w okresie świąt Bożego Narodzenia, oraz św. O. Franciszka „Gwiazdki", dla biednych dzieci. —
4. Stała opieka nad opuszczonemi dziećmi, mającemi się wpisać do Arcybractwa Paska św. O. Franciszka. —
5. Pomoc wszystkim, nie mogącym dokonać katolickich obrzędów jak np. Chrztu, ślubu małżeńskiego, pierwszej Komunji św. pogrzebu itd.
6. Branie udziału w pogrzebach braci i sióstr, oraz wspólna modlitwa.
7. Dążenie do uzyskania własnego lokalu, w którymby Sekcja lepiej spełniać mogła swoje zadania. —

III.

Środki materjalne.

1. Wkładki członków (najniższa 1 zł. rocznie).
2. Dobrowolne ofiary członków, darowizny i zapisy. —
3. Dochody z urządzanych na ten cel odczytów, przedstawień i td.
4. Dozwolone kwesty i zbiórki. —

Zarząd Dekanalnej Rady III. Zakonu św. O. Franciszka,

w Krakowie, dnia 24 marca 1927.

Sekretarz: za Prezesa:

A. Chryścińska m. p. *O. Czesław Kellar m. p.*

Ze Sekretarjatu Rady Głównej.

Na Radę Główną III Zakonu złożyły w dalszym ciągu, składkę październikową z. r., następujące Zgromadzenia:

1) Zgromadzenie Braci III Zakonu, przy Bazylice franciszkańskiej w Krakowie, — — — — — — — zł. 10. —

2) Zgromadzenie przy kościele O.O. Reformatów w Krakowie — zł. 60. —

3) — „ — „ O.O. Bernardynów, — „ — „ zł. 20. —

4) — „ — „ w Komornie, — — — — — — „ 30. —

5) — „ — „ w Sosnowcu, (Szym. Matoszyński) „ 34. —

6) — „ — „ w Kargowie, — — — — — — „ 15. —

7) — „ — „ w Tarnowie, — — — — — — „ 11. 85

8) — „ — „ w Sękowej, (Apolonja Gutter) — „ 6. —

9) — „ — „ w Zawierwiu, — — — — — „ 10. —

10) — „ — „ w Skotnikach, — — — — — „ 5. 20

11) — „ — „ w Czehowie, (ks. Lud. Pędracki) „ 8. 50

12) — „ — „ przy kościele O.O. Bernardynów we Lwowie. — „ 50. —

Asyż.

Komitet Międzynarodowy ogłasza następujący program jubileuszowych uroczystości franciszkańskich w tym roku:

1) Zaznaczenie podobieństwa św. Franciszka do Chrystusa.

2) Apostolstwo miłości Świętego względem stworzeń w szczególności względem ludzkości.

3) Zamknięcie franciszkańskiego Roku Jubileuszowego. Program pierwszego punktu będzie rozwijany od 24 go. grudnia 1926. t. j. od Swiąt Bożego Narodzenia do końca kwietnia 1927 r.

W szczególności zostanie przedstawione podobieństwo narodzin św. Franciszka do narodzenia Chrystusa. Dnia 2 go. lutego wydziedziczenie św. Franciszka i podobieństwo Jego do Jezusa Chrystusa. Następnie w ciągu Wielkiego Postu aż do Wielkanocy podobieństwo Franciszka do Chrystusa Cierpiącego.

Program drugiego punktu będzie rozwijany przez uroczystości trwające u początku wiosny aż do 8 go. sierpnia.

Uroczystości te zaczną się zalesieniem góry Subazjo: dnia 26 go. maja we wszystkich kościołach franciszkańskich będzie pierwsze wspomnienie miłości Franciszka dla stworzeń, a z Asyża wyjdzie hasło do ochrony zwierząt; dnia 22-go czerwca wspomnienie miłości względem ojczyzny; dnia 16-go lipca rocznica kanonizacji Swiętego; dnia 2-go sierpnia rozpoczną się uroczystości, których tematem będą Misje franciszkańskie na całym świecie: trwać one będą przez 5 dni, w każdym dniu będzie mowa o innej części świata.
Program trzeciego punktu obejmuje miesiąc wrzesień i pierwsze 4 dni października. We wrześniu odbędą się Kongresy, na których ma się radzić, w jaki sposób należy utrwalić zdobycie roku franciszkańskiego. Dnia 17 go. września przypada uroczystość Blizn św. Franciszka. Przy końcu września całe Tercjarstwo zostanie zawezwane do odprawienia rekolekcyj, aby łatwiej upodobnić życie swe do życia św. Ojca, a nadto, by godniej odnowić profesję świętą w dniu 4 go. października.

Dnia 3-go października pod wieczór po ceremonji zgonu Świętego u Najśw. Marji Panny Anielskiej, rozpocznie się pochód z Porcjunkuli do Asyża. Po drodze pochód zatrzyma się św. Damjana, by uprzytomnić tę chwilę, gdy św. Klara ze swojemi córkami żegnała martwe zwłoki św. Patrjarchy, stąd uda się do starego kościoła św. Jerzego (dziś Bazylika św. Klary), gdzie przez pewien czas złożone były zwłoki Swiętego. Nad bramami Miasta zostaną odnowione napisy zawierające błogosławieństwo św. Franciszka dla Asyża. O północy w Bazylice św. Franciszka i u Matki Bożej Anielskiej zostaną odprawione uroczyste Msze św.

Dnia 4-go października zakończy się jubileuszowy rok franciszkański. Rano w Bazylice św. Franciszka jeden z Kardynałów odprawi uroczystą Sumę. Po południu wspaniała procesja z przesławnemi relikwjami Świętego obejdzie całe miasto. Po procesji Te Deum; poczem przy Grobie Świętego zostanie zapalona wieczysta Lampa ta — symbol wiary — nieustannie palić się będzie przed Świętym.

W. P.

KRAKÓW.

Komunikat.

Przy miejscowej (Dekanalnej) Radzie III. Zakonu w Krakowie, zawiązaną została Sekcja Miłosierdzia S. O. Fr., która ma za zadanie: opiekować się ubogimi i chorymi tercjarzami, jako też i ogółem biednych.

W tym to celu pragnie działać i pracować, przy pomocy Bożej i Św. O. Franciszka.

Dnia 28 II. w domu Księży, przy ul. Św. Marka, odbyło się pierwsze zebranie Sekcji Miłosierdzia, na którem byli obecni: Delegat I. Zak. O. Czesław Kellar, S. prezesowa Gubarzewska, br. Br. Bobilewicz, br. Pawlak, oraz przeszło 20 sióstr i braci III. Zak.

Posiedzenie rozpoczął O. Dyrektor wspólną modlitwą. Następnie S. Gubarzewska zaznaczyła wielką potrzebę i użyteczność Sekcji, podnosząc, że to będzie jakoby dalszy ciąg akcji miłosierdzia podjętej przez kongreg. tercjarskie w roku Jubileuszu S. O. Fr. Po przeczytaniu rozdiału o Miłosierdziu w Kościele katolickim, przystąpiono do wyboru zarządu Sekcji, w myśl Statutu Miejscowej Rady III. Zak., pod przewodnictwem Delegata I. Zak. O. Czesława francisk. — Prezesową wybrano: S. Marję Gubarzewską Kong. Refor. zastępczynią: S. Antoninę Lacherową przełoż. Kongr. Refor. Sekretarką: S. Stefanję Połtyńską, kongreg. Franciszkan. zastępczynią: S. Helenę Saloni, skarbniczkę kongr. Franc. Skarbnikiem: Br. Korneljusza Srokę, skarbnika kongr. Franc. męskiej. Regulamin dla Sekcji Miłosierdzia wyznaczono na rok. — Sekcja przygotowała też legitymację dla członków, których liczba wzrasta. Jak również piękną odezwę, zachę-

cającą ogół wiernych, aby przyłączono się do tej zbożnej pracy dla naszych najbiedniejszych. Aby zapanowała większa miłość Boga i bliźniego w duchu S. O. Franciszka.

S. Stefanja Połotyńska.
sekretarka.

KRONIKA.

Kraków. Zgromadzenie Braci III Zakonu przy Bazylice O.O. Franciszkanów, obchodziło w dniu 20 marca b. r. piękną uroczystość, 30-tej rocznicy złożenia profesji przez Br. Antoniego Józefa Liszkę.

Po mszy i wspólnej komunji św. wystąpił z pośród braci i wszedł na stopnie ołtarza najstarszy członek Zgromadzenia nie wiekiem, lecz służbą w III Zakonie, aby po 30 latach z jeszcze większym zapałem, wiernością i miłością powtórzyć słowa świętego przyrzeczenia — profesji zakonnej. Ks. Dyrektor O. Czesław Kellar wskazał w podniosłem swojem przemówieniem na znaczenie takiej uroczystości w życiu duchowem, odebrał od Jubilata odnowienie profesji, a bracia życząc „Pokoju i Dobra" wręczyli Jubilatowi pamiątkowy dyplom, wykonany przez malarza Br. Stanisława Smolika.

Miało Zgromadzenie w tymże miesiącu także smutny obrzęd, bo z Ks. Dyrektorem i liczną asystą zakonną odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku Br. Franciszka Jana Różańskiego, zmarłego, po krótkiej chorobie dnia 25 marca, w 42 roku życia a 4 w Zakonie.

Licznie zebrani bracia, w pierwszą niedzielę kwietnia, po adoracji N. Sakramentu, odmówili pod przewodnictwem niestrudzonego w usługach dla żywych i zmarłych członków III Zakonu Ks. Dyrektora O. Czesława, trzecią część Różańca za spokój zmarłego Brata.

I innych członków III Zakonu prosi Zgromadzenie o modlitwę za niego.

Br. Kruk
sekretarz

Br. Jan Pawlak
przełożony

Nieszawa. W związku z notatką w numerze marcowym „Pochodni", posyłam krótkie sprawozdanie o III Zakonie w Nieszawie i okolicznych parafjach.

Patrząc na życie III Zakonu w naszem mieście spotykamy w niem znaczny postęp i żywotność w ostatnich latach. Panuje wśród tercjarstwa prawdziwy duch rodzinny, który sprawia, że III Zakon to dla członków niejako druga rodzina duchowna, złożona z prawdziwych Sióstr i Braci, złączonych seraficzną miłością między sobą, a z klasztorem nadzwyczajnem przywiązaniem, życzliwością i ofiarnością. W styczniu przeprowadził O. Dyrektor Bronisław Stryczny nowe wybory do Zarządu. Weszło kilka nowych osób z przełożoną p. Scholastyką Morawską na czele.

Liczba czynnych tercjarzy sięga 70-ciu. Przeważa liczba niewiast i dlatego mężczyźni w małej liczbie nie mogą się jeszcze zdobyć na odzielną sekcję. Wszyscy tercjarze biorą gorliwie udział w nabożeństwach miesięcznych.

Uroczystości jubileuszowe franciszkańskie rozniecity zapał do wstępowania w szeregi III Zakonu zwłaszcza w parafjach Ks. Ks. Guranowskiego i Kożbiała (Raciążek, Służewo).

B. S.

Duchowlany.

Do Redakcji „Pochodni Serafickiej".

Dnia 19 marca 1927 w Repli młodzież ze wsi Małafiejowce odegrała utwór sceniczny, pod tytułem „Święty Franciszek z Asyżu" napisany przez Winc. Strokę, a wydrukowany przez redakcję w „Pochodni Serafickiej". Na przedstawieniu było obecnych przeszło 200 osób w tej liczbie byli prawie wszyscy tercjarze tutejszej parafji, wszyscy byli bardzo zainteresowani i zadowoleni z godziwej rozrywki w poście. Miejscowy Ks. Dziekan Wł. Zawrynowicz złożył młodzieży, biorącej udział w przedstawieniu, podziękowanie.

Przedstawienie to zorganizował tercjarz Adolf Saciło, wybitny działacz na tem polu.

W imieniu tercjarzy, artystów amatorów i innych widzów zasyłam Redakcji staropolskie „Bóg zapłać" za wydrukowanie tak pięknego i wzniosłosłego utworu scenicznego.

Nekrolog. Dnia 24 marca przeniosła się do wieczności ukochana Siostra Konstancja Cwierzówna. Dwadzieścia lat należała do III. Zakonu i była w nim wzorem cierpliwości. O modlitwę za jej duszę uprasza Zgromadzenie Sióst III. Zakonu w Krakowie.

S. Kamila Komorowska.
sekretarka

Adres zwrotny:
Administracja
Pochodni Serafickiej
OO. Franciszkanie — GRODNO.

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Kalendarz

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich (ZF), Absolucji Generalne dla członków III Zak. (AG). Szkaplerza Karmelitańskiego (SK), Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia (SNP) i odp. zup. stacji rzymskich (Ost)

1 N. 2 po W. SS. Filipa i Jakóba Ap.
2 P. S. Atanazego d. K.
3 W. *Królowej Kor. Polskiej*
4 S. *Znalezienie Krzyża św.*
5 C. S. Piusa V p. (SK).
6 P. S. Jana w oleju
7 S. S. Flawji i Domitylli
8 N. 3 po W. S. Stanisława bm.
9 P. S. Grzegorza z Naz.
10 W. S. Izydora
11 S. S. Franciszka de Hier.
12 C. S. Pankracego m.
13 P. S. Piotra Reg. I Z. (ZF).
14 S. S. Bonifacego m.
15 N. 4 po W. S. Jana de la Salle
16 P. S. Jana Nep. Bł. Andrzeja Boboli (SK).
17 W. S. Paschalisa I Z. (ZF).
18 S. S. Wenancjusza m.
19 C. S. Iwona w. III Z. (ZF).
20 P. S. Bernardyna Sen. I Z. (ZF).
21 S. S. Tymoteusza m.
22 N. 5 po W. S. Julji p.
23 P. *Dni Krzyżowe*
24 W. † *N.M.P. Wspom. Wier.*
25 S. † S. Grzegorza VII p. (SK).
26 C. Wniebowst. Pańskie (Ost), (ZF), (AG), (SK), (SNP).
27 P. S. Bedy d. K.
28 S. S. Augustyna b. w.
29 N. 6 po W. S. Marji Magdaleny de Pazis
30 P. S. Ferdynanda Kr. w. III Z. (ZF).
31 *N. M. P. Pośredniczki łask.*

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kellar, franciszkanin --- Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej"
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.